

Przystanek 1

O modlitwie i nie tylko

Podróż rozpoczyna się zwykle o poranku. Najlepiej, jeśli jest to słoneczny, rześki poranek, który tak raduje serce, że aż nogi same rwą się do wędrówki. Więc aby dobrze rozpocząć tę podróż – w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego – na ten słoneczny poranek chciałybym napisać o modlitwie.

Długo zastanawiałam się nad tym, co właściwie mogłabym na ten temat powiedzieć. Bo przecież „teorię modlitwy” znają wszyscy (no, przynajmniej większość), i to od zarania swoich własnych na tym świecie dziejów. Gorzej jest z praktyką, ale pisanie o tym to z kolei próżny trud, przynajmniej dla mnie. Bo cokolwiek by zostało napisane, choćby było nawet najbardziej szczere i osobiste, dla czytającego nadal będzie to tylko i wyłącznie teoria.

Dlatego postanowiłam napisać o ciszy.

Jest to jedynie pozorna zmiana wątku, co postaram się niniejszym udowodnić.

Cisza jest to obecnie artykuł absolutnie luksusowy. Tak, tak – nie każdy może pozwolić sobie na ciszę. A ten, kto ją ma w wystarczającej ilości, jest niewątpliwie człowiekiem szczęśliwym. Współczesny bowiem człowiek tak bardzo przyzwyczał się do nieustannego szumu, gwaru, a często nawet wrzasku, że już przestał to wszystko w ogóle zauważać. Gdy nagle zgasimy światło, wydaje się nam, że jest bardzo ciemno – ale po chwili, mimo że nie zaszła zmiana, jest jakby jaśniej – tak nasz wzrok dostosowuje się do braku światła. Podobnie dzieje się z naszym słuchem, a nawet umysłem. Tym to sposobem w naszej głowie ciągle coś brzęczy, a my nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Wsluchajmy się w świat. Jest pełen dźwięków – ale jakich? Słyszę w tej chwili włączony telewizor. Dzwonek telefonu. Pukanie do drzwi. Krzyki na ulicy. Szum samochodów. Jakiś alarm. I tysiące innych, mniej lub bardziej wyrazistych tonów. A gdy tak się wsluchuję, zdaję sobie sprawę, że przecież chciałabym od tego wszystkiego odpocząć. Ale jak? Mogę zasłonić uszy, włączyć spokojną muzykę. Mogę pójść do lasu. Mogę zaszyć się pod kołdrą i nakryć głowę poduszką.

Ale to nie wystarczy.

To wszystko, co dzieje się wokół mnie, pozostawia ślad. Życie w hałasie, pośpiechu i nadmiarze bodźców działających na wszystkie zmysły sprawia, że nie milknie inny rodzaj szumu - w mojej duszy. Nie da się go wyłączyć ani przyciszyć. Nie da się od niego uciec ani do lasu, ani pod kołdrę, ani gdziekolwiek.

Niepokoją mnie sprawy, których nie zdążyłam załatwić. Zmarwienia i problemy, których nie zdążyłam rozwiązać. Wszystko to, na co się napatrzyłam i nasłuchałam, z czym nie mogę sobie dać rady: moje kompleksy, nadmiar obowiązków, za duże wymagania, którym nie umiem sprostać. Słowem - to wszystko, co nie pozwala mi skupić się na czymś innym i co sprawia, że mimo tylu spraw, z których każda jest najważniejsza, czuję wciąż wewnętrzną pustkę.

Różnie ludzie próbują sobie z tym radzić. Jedni usiłują ten szum w duszy zagłuszyć szumem w uszach - agresywną i ciągłą muzyką, krzykliwością, bezustannym śmiechem. Skutek jest raczej odwrotny, to wszystko zwiększa tylko niepokój - na zasadzie „co jest wokół nas, to i w nas”. Inni jednak próbują odnaleźć ciszę. Służą im do tego medytacje, joga, albo jeszcze inne metody - nie wiem, na ile skuteczne, ale jeśli nawet tak, to są to skutki fałszywe.

Bo gdzie szukamy spokoju? W sobie? To nonsens, nie szuka się przestrzeni w zagraconym i ciasnym pomieszczeniu. Trzeba jej poszukać gdzie indziej. A najlepiej by było, żeby ktoś nam pomógł to pomieszczenie uprzątnąć i poustawiać wszystko na właściwym miejscu.

Jest Ktoś taki, Kto chętnie to robi. I jako chrześcijanie nie mamy potrzeby zwracać się do nikogo innego, żadnej innej siły. Nawet jeśli twierdzisz, że poprzez inne siły, religie czy techniki szukasz Boga - to sam siebie oszukujesz. Fałsz polega na tym, że wcale nie musisz Go szukać. On czeka obok Ciebie.

Zacznij od tego, że chcesz. Potem znajdzie się i czas. Jedynym warunkiem znalezienia czasu na modlitwę jest przestać szukać usprawiedliwienia w rodzaju „muszę najpierw to czy tamto”. Przez pięć minut można Panu Bogu bardzo dużo powiedzieć. Przez drugie pięć minut trwania w ciszy On może ci powiedzieć jeszcze więcej. Wystarczy, że poczujesz Jego obecność, Jego miłość. Wysłuchasz tego, co sumienie ma Ci do przekazania.

Zobaczysz, że wszystko będzie jasne. Przekonasz się, że to czego się boisz, nie jest takie straszne. W twojej duszy zapanuje cisza, a wraz z nią - spokój. Taki, jakim odznacza się skała wobec wzburzonego

morza.

Na zakończenie przykład, mój własny. Miałam kiedyś sen, który pamiętam tak dobrze, jak żaden inny sen w moim życiu. Było to niedługo po śmierci mojego Taty. Miałam szesnaście lat i nagle okazało się, że muszę być dorosła. I pewnego razu przyśniło mi się, że znajduję się w swoim pokoju, a z głębi mieszkania dolatują głosy Rodziców. Jak dawniej. I wtedy ogarnęło mnie cudowne uczucie. Był to nieopisany spokój, poczucie, że wszystko wróciło do normy. Że wszystko jest tak, jak powinno.

Tym właśnie jest modlitwa.

Czasem, w którym wszystko znajduje się na właściwym miejscu. I nie jest to wcale sen.

Przystanek 11

Pamięć

Pamięć jest naturalną funkcją ludzkiego mózgu. Człowiek rodzi się ze zdolnością zapamiętywania i gromadzenia informacji. Czy wyobrażacie sobie życie bez pamięci? Czasem można usłyszeć takie historie – dramaty osób, które w wyniku wypadku straciły pamięć. Chociaż z drugiej strony bardzo wielu ludzi oddałoby wszystko za to, żeby utracić choć część pamięci.

Bo pamięć czasem przynosi cierpienie.

Wyrzuty sumienia.

Ból.

Czy zdarzało Ci się tak bardzo pragnąć o czymś zapomnieć? O tragedii, upokorzeniu, o wstydzie? Problem w tym, że nasz umysł nie może niczego wykasować z zasobów swej pamięci na własne życzenie. A już na pewno nie może zrobić tego wybiórczo, pozostawiając tylko to, co my uważamy za godne zapamiętania.

A więc, czy pamięć jest błogosławieństwem, czy przekleństwem?

Nie, nie odpowiem na to pytanie. Wystarczy, że je postawiłam.

Pamięć posiada człowiek jako jednostka, ale narody również posiadają swoją pamięć. Pamięć, która przechowuje wzloty i upadki. Wielkie muzeum, i dosłownie, i w przenośni, które gromadzi nasze

narodowe skarby. Po co? Właśnie dla pamięci. Gdybyśmy pamiętali tylko o chwalebnych kartach naszej historii, tych zapisanych złotymi zgłoskami w dumnych kronikach, tych, którymi można się chwalić przed innymi narodami – szybko popadlibyśmy w megalomanię. Ale dzięki Bogu wspomnienia gorszych chwil sprowadzają nas na ziemię. A tak już zupełnie poważnie: czy wolno nam zapomnieć o Auschwitz? O ofiarach wojen i czasów powojennych? Czy byłoby to dobre i moralne, gdybyśmy tak po prostu wykasowali takie straszne momenty z naszej narodowej pamięci?

Naród bez pamięci nie jest narodem. Pamięć, wspólna pamięć jest tym, co scala i co stanowi o naszej tożsamości, czyli o tym, jacy jesteśmy i kim jesteśmy.

Tak samo dzieje się w życiu każdego człowieka. Pamięć jest tym, co sprawia, że jesteśmy właśnie sobą. Potrafimy współczuć, bo pamiętamy własny smutek. Potrafimy pomóc, bo pamiętamy własną bezradność. Potrafimy doradzać, bo mamy własne doświadczenia. Potrafimy być wdzięczni, bo pamiętamy o dobru, które otrzymaliśmy. I wreszcie, pamiętamy też zło – i potrafimy przebaczać.

Na tyle jesteśmy, ile w nas pamięci.

Czy wołałabym nie pamiętać o bliskich mi ludziach, których już nie ma, chociaż wspomnienie ich straty przynosi ból? Czy wołałabym nie pamiętać rzeczy, których nauczyłam się od nich? Miejsc, które z nimi widziałam? Nie, bo te wspomnienia, chociaż bolą – są cenne i jestem im winna te wspomnienia.

Czy wobec tego wołałabym nie pamiętać krzywd, które mi w życiu wyrządzono? Wszelkiego zła, które kiedyś było przyczyną moich łez, a i dziś jeszcze wywołuje gniew i słuszne oburzenie? Czy wołałabym zapomnieć o ludziach, którzy sprawili mi przykrość, źle potraktowali? Nie, bo wtedy całe to zło straciłoby sens. Po co płakać i doznawać upokorzeń, jeżeli nie można posłużyć się nimi teraz – chociażby po to, żeby innych zrozumieć. Żeby postąpić z nimi inaczej, niż tamci postąpili ze mną. Żeby powiedzieć: wiem co czujesz, pamiętam, jak ja się wtedy czułam... Żeby otrzeć łzy za tamtych, którzy łez nie otarli i żeby podać rękę w zamian za tych, którzy tej ręki nie podali. Żeby być na tyle sprytnym, aby uczyć się na ich błędach i o tyle mniej swoich własnych błędów popełnić w życiu.

Czy wobec tego chciałabym zapomnieć o tych wszystkich złych i głupich rzeczach, które sama popełniłam? Przestać się rumienić ze

wstydu na wspomnienie o nich, pozbyć się wyrzutów sumienia? Nie, bo wtedy wszystkie te sprawy działałyby się jeszcze bardziej nadaremnie. Nie pamiętając o nich, popełniałabym te błędy wciąż i wciąż na nowo. Nie uczyłabym się niczego nowego i życie moje stałoby w miejscu. Straciłabym coś, za co już zapłaciłam i mogę z tego korzystać jako z pewnej wiedzy, może nieraz drogo okupionej, ale tym bardziej cennej.

Jakie z tego wnioski? Czy niepamięć rzeczywiście jest szczęściem? A może raczej największym nieszczęściem?

Chyba nie bez powodu istnieje określenie „skarbiec pamięci”. I nie chodzi tu bynajmniej (a w każdym razie nie tylko) o wiedzę i zapamiętywanie tego, czego uczą nas w szkole. Są sytuacje, kiedy należy wydobyć z tego „skarbcza pamięci” jakąś datę, wzór, pojęcie. Ale o wiele częstsze i ważniejsze są sytuacje, kiedy należy odszukać w nim coś, co wskaże drogę i pomoże. Bo nasze wspomnienia – obojętnie, czy dobre, czy złe – to my.

One nas kształtują, naszą osobowość, umysł, charakter, duszę. *Historia magistra vitae est* – zauważyli starożytni. Ja myślę, że nauczycielką życia – *magistra vitae* – jest nie tylko ta wielka historia, na zakurzonych kartach opasyłych tomów, ale także te nasze małe, własne historie. Każdy ma swoją „nauczycielkę życia”, a jest ona mądra. Niestety, najczęściej nikt jej nie słucha, ale gdyby posłuchał, usłyszałby niejedną zabawną i tragiczną opowieść, prawdziwszą niż film. Bo własną, ze sobą w roli głównej.

Spis treści:

Przystanek 1: O modlitwie i nie tylko.....	6
Przystanek 2: Za wszelką cenę	10
Przystanek 3: Czas powrotu	14
Przystanek 4: Trzy kroki	17
Przystanek 5: Prawdziwa miłość	21
Przystanek 6: Kilka słów o tajemnicach	24
Przystanek 7: Bądźmy jak słońce	28
Przystanek 8: Wspólnota	30
Przystanek 9: Odpowiedzialność	33
Przystanek 10: O niepokoju i niepewności	36
Przystanek 11: Pamięć.....	39
Przystanek 12: O szukaniu	43
Przystanek 13: O porozumiewaniu się	45
Przystanek 14: Tożsamość	48
Przystanek 15: Okna	50
Przystanek 16: O dobrych ludziach	52
Przystanek 17: O odwadze, czyli coś dla wielbicieli baśni	54
Przystanek 18: O wolnym czasie	57
Przystanek 19: Tęsknota	59
Przystanek 20: Wieczność	62
Przystanek 21: Sto procent wiary.....	65
Przystanek 22: O cudach i dziękowaniu za nie	68
Przystanek 23: O ludziach pięknych i brzydkich	71
Przystanek 24: O wolności w nas	73
Przystanek 25: Prawda	75
Przystanek 26: O oczekiwaniu	78
Przystanek 27: Czas święty	81
Przystanek 28: O prezentach i podarunkach	84
Przystanek 29: O różnych choinek	86
Przystanek 30: Urodziny	89
Przystanek 31: Lek na zimowe przygnębienie.....	92
Przystanek 32: O zdziwieniu	95
Przystanek 33: Na zakończenie, czyli właściwie kres podróży	98